

# GAZETA ŁÓDZKA

## NUMER WIELKANOCNY.

### Alleluja.

Cały świat chrześcijański obchodzi dziś wielkie święto Zmartwychwstania! Zmartwychwstał Chrystus! Zmartwychwstał Zbawiciel świata!

I cały świat chrześcijański w dniu tym święci wielkie święto odkupienia i zbawienia!

Święto Zbawienia! Święto wybawienia! Święto zapowiedzi lepszych czasów!

Więc też dzień ten cały świat chrześcijański święci, jako jedno z największych świąt swoich.

Dziś święto wyzwolenia! Dziś wielkie święto!

I dzień ten napawa nas zawsze nadzieją lepszych czasów.

Dzień Zmartwychwstania daje nam nadzieję, że skończą się dni smutku a nastaną dni wesela!

Obyż te dni wesela zawitały jak najprędzej...

Tego życzy Narodowi Polskiemu, czytelnikom i przyjaciółom „Gazety”  
REDAKCJA.

Bądźmy dla wieków złotą skarbnicą,  
Dla gromów — skalą granitu.  
(J. Ochorowicz).

Rozkołysały się dzwony świątyni na całej Polskiej ziemi.

Rozkołysały się i spżowemi dźwięki oznajmiają zwycięstwo światła nad ciemnością, tryumf sprawiedliwości nad gwałtem, prawdy nad fałszem, ziszczenie się nieśmiertelnego przykazania ubogiego Cieśli z Nazaretu — wszechpotężnej, wszechludzkiej Miłości!

Dla nas Wielka to Noc, głosząca hejnał Zmartwychwstania duszy Narodu, przepiękną pieśń, brzmiącą niezagasłą wiarą w wiosenne Jutro.

W tumanach pożogi wojennej, z ła-

nów pól naszych, obficie zroszonych strumieniami łez i krwi, a cierniami boleści porosłych, wzbija się w bezmiary hymn wiosenny — nieugasły żar, jak Znicz święty, ożywia iskry nadziei, w popiele.

I z każdej piersi zrywa się nieprzyparta żądza bujnego, swobodnego rozkwitu.

Święto tryumfu sprawiedliwości nadeszło.

Nadchodzi dzień Zmartwychwstania, idzie nowe życie, kroczy szybko zwycięstwo Światła nad Ciemnością.

Hejnał lepszej doli dla nas, rozbrzmiewa w tę oto Noc Wielką i płonie coraz jaśniejszym płomieniem!

Od nas zależy podsyć ten płomień, aby przyświecał nam aż do ostatniej chwili Zmartwychwstania!

Boskiej Jego Głowy — ludzie jeno, skamieniałi w bólu i zatwardziali w nienawiści, nie widzieli świeżych promieni, bijących z Chrystusowego czoła, albowiem zaćmił się wzrok ich, jako głębinny wód w burzę.

I długo, długo chodził Chrystus po ziemi, a coraz więcej marszczył brwi swoje święte. Strasznie, okrutnie było życie człowiecze!

Męka codzienna, męka krwawa zdusiła w sercach najszlachetniejsze porywy, przepaliła je ogniem bolesnym na ołów, krew czerwoną stopiła.

Bliźni witał bliźniego swego pochmurną, złą twarzą i pełnemi niedowierzania i obawy oczyma, żali mu ten krzywdy jakowej nie uczyni.

Dusze i serca wynoszono na targi publiczne i kupowano na funty, a kto miał jaśniejszą i lepszą — temu większą cenę płacono.

Łzy, krew i życie ludzkie stały się przedmiotem handlu i hucznie obradowali kupcy w domach swoich, jakie na łzy i krew ceny naznaczyć.

I końca nie było męce, krzywdzie i hańbie ludzkiej — a Chrystus stąpił cicho, bosą nogą, po wiejskich ugorach, po miedzach żytnich, po miejskich brukach, a zgroza biła Mu z oczu świętych, że Jego Męka nie wszystko spełniła jeszcze, że szatan na ziemi cieszy się tryumfem.

I w przebolesnem wędrowaniu tem swoim ujrzał Chrystus małe dziecię, zbiedzone i wynędzniałe.

Dziecko ścisnęło paluszkami skórę czerstwego chleba i zalęknionemi oczyma wodziło dokoła.

I wezbrało litością serce Chrystusowe — zerwał płaszcz ze swych rąk i okrył nim łachmany dziecięcia, albowiem chłód wieczorny objął już ziemię. I ujął bosc stopy dziecka w swe dobre, miłosierne dłonie.

A dziecina wyciąga do Chrystusa swe nikłe rączki, szczebiąc radośnie.

A Chrystus pytał: Powiedz mi małeństwo, gdzie ojciec i matka twoja? Gdzie dom i szczęście twoje?

A dziecina cicho, cichutko, smutnym głosem wyjęczała: Niema mamy...

— A ojciec twój?

— Daleko...

— I samo tak, samo przepędzasz dni całe na tem śmietniku? Gdzie dom twój, gdzie szczęście twoje dziecię, gdzie pogoda oczu twoich i duszyczki nieskalanej życiem jeszcze?

...A dziecina zaczęła opowiadać o wilgotnych ciemnych izbach piwnicznych, do których nigdy słonko jasne nie zagląda — o czerstwym chlebie, którego często braknie — o dniach samotnych głodnych i chłodnych — nocach pełnych często narzekania i łajania pijanego rozpaczą opiekuna.

O śmierci matki opowiadała dziecina — jak złożono ją do prostej, z desek nieheblowanych zbitej, trumny i na cmentarz poniesiono.

O nędzy i poniewierce opowiadała dziecina — a Chrystus siedział cicho, zamysłony i łzy bolesne chmurzyły Mu Boskie źrenice.

I wrócił Chrystus w niebiosa ze smutną a bolesną twarzą — a nad ziemią zaszło krwawe ogniste słońce i mrok kirem pokrył mękę i nędzę ludzką.

I długo, długo myślał Chrystus o Krzyżu swoim, cierpiąc ogromnie, że nie nastał jeszcze czas Królestwa Bożego na ziemi...

I czekał Chrystus...

J. P.



### Chrystus i dziecię.

Legenda.

Pewnego wiosennego południa Chrystus, zatopiony boskimi źrenicami w świetlanym niebios błękitach, w których małe aniołki o białych, łopocących cicho skrzydełkach, porozwieszały koronkowe obłoczki, utkane z rosy porannej, zwrócił swe oczy na ziemię, aby się widokiem Szczęścia i Wesela nacieszyć. A kie-

dy patrzył, przebijając wzrokiem powietrza fale i niebios opony, marszczyć się jeły pogodnie dotąd brwi Jego i zdumienie wielkie zasępiło Mu twarz. A kiedy patrzył, boleścią wezbrało serce Jego, iż Męka i Krzyż nie dały ludziom Pełni Szczęścia, iż źle na ziemi dzieje się jeszcze, iż klęska, ból i nienawiść oparowały dusze ludzkie. I wzięwszy na się postać starca-pielgrzyma, zstąpił Chrystus ze złotego tronu niebieskiego i wsparty na promieniach słońca, spłynął na ziemię.

Płaki, swiergocąc, krążyły dokoła

### Zmartwychwstanie.

Pękają lody, topnieją śniegi,  
Tarza się głuchy grom w chmurze —  
Wędrownych ptaków płyną szeregi,  
Budzi się życie w naturze.

Pierwiosnek senny głowę wychyla  
I patrzy w niebo i w słońce —  
Jak drżące struny arf, lada chwila  
Zaszumią wierzby płaczące.

Ziemia zieloną pierś swą odsłania,  
Zimowe zrzuca okrycie —  
I wita wielki dzień Zmartwychwstania,  
Powracające znów życie.

Świat się rozbudza, wstaje z bezruchu,  
Tętn ciepłych już nie ostudzisz —  
Drga życiem wszystko — a ty, mój duchu!  
Kiedyż się z martwych obudzisz?

Jakaś się ciemność na niebie wali,  
Zagłady unosi fala —  
I w ciemność płyniesz na owej fali,  
I niebo wciąż się oddala.

Ludzie się łączą w bratnim łańcuchu,  
Płyną radości łzy z powiek —  
Zbudź się, mój duchu, ocknij się, duchu —  
Światem zawładnął Bóg-człowiek!

Spójrz! odwalony ciężki gład groty,  
Dni już minęły żaloby —  
A tobie krwawe widmo Golgoty,  
A tobie wciąż się śnią groby!

Przetrzyj powieki! — z wiatrem się buja  
Śmiertelna Chrystusa szata —  
W powietrzu dzwoni pieśń: Alleluja!  
I płynie przez obszar świata.

Widzę — grób pusty; słyszę — pieśń dzwoni;  
Cień Boski gonie oczyma —  
Kryje go obłok, błękit Go chroni,  
Ale na ziemi Go niema!





zeń, doświadczeń. [Przez] lat czternaście prowadziła laboratorium psycho-fizjologiczne w uniwersytecie Brukselskim (starym), od lat kilku prowadzi swój własny wydział „pedagogiczny“, który gromadził zastęp poważny nauczycieli i nauczycielek, pragnących się specjalizować w umiejętności i sztuce wychowywania dzieci. Ten instytut nieznany będzie po wojnie przewieszony w strony rodzinne założycielki, powiększy uniwersytet narodowy o jedno jeszcze strzydło. Są takie wydziały w Ameryce, jest taki wydział w Genewie, czemu by nie miał być u nas? Zabiegając o przyszłość — porużamy przeszłość.

Jakże się to stało, że p. Joteykówna, zamiast w kraju uczyć, o czystej służyć nauce, szukała pracy i znalazła stawę u innych? Uczyli polacy w Berlinie, we Wrocławiu (Nehring), w Wiedniu (Adamkiewicz), w Fryburgu (Kowalski), w Genewie (Łaskowski, Winiarski, Bielecki, W. M. Kozłowski, Lutosławski), w Heidelbergu (Jurasz), w Rzymie, w Moskwie, Petersburgu, w Kijowie, Charkowie, w Odesie, Kazaniu, Dorpacie... Gdzież nie uczyli? Rozpraszali się siły polskie po świecie. W nieswoich warunkach ucząc, tracąc czas i energię na naukę obcego języka, na pokonywanie przeszkód, z obcych i wrogich wynikających stosunków, — osłabiali i zmniejszali uczeni nasi wydajność istotnej, twórczej pracy naukowej. Wywóz sił naukowych ma uzasadnienie tam, gdzie ich nadmiar, ile że potrzeby własnego środowiska dostatecznie nasycione. Tak Niemcy dostarczają profesorów Ameryce (Münsterberg, psycholog), niekiedy Francja... Bywa i tak, że swoiste warunki sprawiają, iż wybitna siła naukowa porzuca przyrodzony warsztat, zmuszona do tego wewnątrz (np. Winogradow, wykładający zamiast w Moskwie w Oxfordzie).

Wierzmy, iż koniec wojny dzisiejszej zamknie dzieje talentu polskiej myśli naukowej. Z czterech stron świata napłyną talenty, organizatorowie, pedagogzy, uczeni. Przyniosą wiedzę, metodę, doświadczenie lat, zdobycze nauki Zachodu. Przyniosą nie tylko prawdę nauki, ale i wolność myśli naukowej.

Od Zachodu i Wschodu popłynie ta powrotna fala, co wrócić musi do źródła, z którego wytrysnęła, do ziemi, do macierzy.

M. W.



## Zwyczaje Wielkanocne.

W przypadające w porze wiosennej święta Wielkanocne, kościół katolicki obchodzi pamiętkę zmartwychwstania Chrystusa. Paganie w porze tej obchodzili, podobną co do idei, uroczystość — zmartwychwstania przyrody z obumarłości zimowej, odrodzenia się pod wpływem nowej ciepłej pory roku. Święto owo u pogan było świętem wiosennym.

Zasadnicze obrzędy święta wiosennego zachowały się w zwyczajach trzech pierwszych dni wielkanocnych. W nich przebija się wyraźnie to, co stanowiło podstawę uroczystości: uczczenie tryumfującego słońca, powitanie Peruna obejmującego rządy, prośba o deszcz, jako główny warunek urodzaju, na koniec uczta ofiarna.

Słońce w dzień wielkanocny było tryumfatorzem, stanowczym zwycięzcą nad demonami zimy, stąd radośnie rozpoczynają swój pochód na niebiosach — jak lud powiada, płasza, igra i skacze trzykrotnie.

Na powitanie tryumfatora lud, szcze-

gólniej na Rusi, wchodzi na wzgórza, dachy i wieże, aby przyrzeć się wschodowi słońca. I nasz lud pilnie obserwuje, jak słońce z kąpieli wychodzi, to jest z chmur wiosennych w deszczową zasobnych wodę.

Ogień ziemski stanowił symbol ognia niebieskiego, stąd stosy zapalone były ważną częścią obrzędu. Pozostałością tego są owe beczki smolne, zapalone podczas rezurekcji szczególnie za dawnych czasów; znane są one i Czechom, a nawet poniemczonym obecnie potomkom Drowlan i Glinian w Luneburgu, którzy w pierwsze lub w drugie święto zapalają ogień; młodzież tańczy w okolo niego, a starzy zbierają popiół, jako pomocny w chorobie. Jak daleko blask w okolo po niwach sięga, zapewnia on urodzaj, co aż nadto wyraźnie symbolizuje dobroczynny wpływ ciepła słonecznego. Białorusini na rezurekcję przychodzą z zapalonymi łuczycami. Przesady co do leczniczych własności ognia wielkanocnego przeniosły się i na święta paschalne, z których wosk nie małą w gusłach odgrywa rolę.

Powitaniem i uczczeniem Peruna były huk i hałas, naśladujące odgłos

grzmotu na niebie. Dawniej u nas wszędzie prawie w czasie rezurekcji strzelano z morderczy; fuzji i pistoletów, starając się narobić jak największy hałas, za pogaństwa naiwna wiara ludowa musiała w podobnych hukach widzieć symbol gromu, straszny dla złych duchów, biesów i całej ziemskiej drużyny, która uciekała przed nim, ale razona pociskiem z potężnej ręki bóstwa, straconą bywała w ciemne otchłani, to jest w obszary po za widnokreślami, gdzie było państwo wiekiuistych cieni, chmur złowrogich, ocean niezmierny wód po za światowych.

Ze zjawiska burzy powstało tysiące mitów, np. walka Jowisza z tytanami, Peruna z biesami, a nawet średniowiecznego chrześcijaństwa pojęcie, że piorun spada z nieba za karę na złych ludzi, sług szatanowych.

Uczta ofiarna wielkanocna, podobnie jak wigilijna, najtrwalej zakorzeniła się w obyczajach narodowych, kościół więc nie starając się jej wykorzystać, porzucił na odjęciu charakteru ofiary pogańskiej, a udzielił jej swoją aprobatę przez osobną ceremonię poświęcenia. Wielkanocna zastawa stołu znana jest w tej lub innej formie prawie u wszystkich Słowian; nigdzie jednak nie rozwijała się do takiej pełności i obfitości, co u nas.

Baranek, ta nieodzowna część święconego, u nas staje w całej postaci z cukru, z masła lub ciasta, u Serbów i w Czarnogórze zabijają prawdziwą owcę i ta stanowi główną tego dnia potrawę. Wyobraźnia młodocianych ludów w kędzierkowatych chmurkach upatrywała podobieństwa do runa, co naturalną drogą prowadziła do pojęcia chmur jako owiec niebieskich. Pojęcie takie trafiło nadzwyczaj do przekonania ludów w epoce życia koczowniczego, gdy pasterstwo stanowiło główny środek utrzymania, a żywa, płodna fantazja snuła mity o bogach pasących stada, co zasadzało się na przedstawieniu słońca wśród chmur niby pasterza wśród owieczek.

Niemniej ważnymi są jaja malowane zwykle na czerwono, i nazywane u nas pisankami (pisać pierwotnie znaczyło także malować), u Czechów *kraslice* (krasa pierwotnie znaczyła czerwoność) u Słowian *pirlice* (perzyć się, pisać, czerwienić się). Jajko z powodu swej okrągłości symbolizuje słońce — nadto krystalizuje w sobie ideę odrodzenia przyrody. Jak w jajku, mimo pozorów zupełnej martwoty, kryje się życie przyszłego ptaka, tak w obumarłej zimie przyrodzie leży zarodek przyszłego jej w lecie żywota. Jasna rzecz, że w uroczystość wskrzeszenia tejże przyrody, jaja musiały odgrywać nie małą rolę. Kolory czerwony i żółty, które u malwanego, oznaczają barwę wschodzącego i wstępującego już słońca. W dzieleniu się jajkiem z odpowiednimi życzeniami darów bożych i pomyślności tkwi wyraźny myśl, że dary te pochodzą od dobroczynnego słońca.

W charakterze słowiańskim, serdecznym, gościnnym leżało to, że każda uroczystość, każda uczta gromadziła przy jednym stole szerokie, liczne koło krewniaków, przyjaciół i znajomych.

Podobnie jak w okresie świąt kołędowych korzystało z tego duchowieństwo pogańskie i cała klasa gęślarzy, skomorochów; obchodzili oni domy, zbierając dary, których im nigdzie nie skapiono. Obyczaj ten, po zniknięciu kapłanów pogańskich i gęślarzy, odziedziczyła młodzież wioskowa i ubożsi wieśniacy, chodzący do niedawna u nas po dyngusie, śmiguście, wykupnem, przyczem dziewczęta niosły symbol wiosny, wierzchołek młodej sośniny przystrojony różnymi błyskotkami.

Dyngusownicy, idąc gromadą, śpiewali pieśni, zwykle o zmartwychwstaniu Pańskim (jak owa nader dawna: „Chrystus zmartwychwstał jest, Nam za przykład dał jest...“), dodając w końcu strofę ad hoc ułożoną, dopominając się o datki.

W poniedziałek wielkanocny głównym zwyczajem jest dyngus, albo śmigus (u Czechów *oblevaczka*). Już od samego świtu ludzie oblewają się wzajemnie, a swawolna młodzież wiejska nie zachowuje ani względu, ani miary i ciągnie młode dziewczęta pod studnię, wylewając na nie kubły wody, słowem cały ranek, a nie raz cały dzień trwa zawzięte wzajemne oblewanie. Nazwa dyngus, brzmiała dość nie po słowiańsku, da się jedynie wyprowadzić od litewskiego *dangus*, *gungus*, niebo, obłoki niebieskie.

Dzisiejsza swawola za pogańskich czasów miała ważne obrzędowe znaczenia, była symbolicznym uczczeniem deszczu, a zarazem obrzędem, mającym ścisnąć takowy na ziemię. Ze tak jest, nie inaczej, dowodzi między innymi pokrewny temu obchód *Dodoly* u Serbów.

W czasie posuchy rozbiegają jedną z dziewcząt do naga okręcają całą trawami

## Usque ad finem.

—:X:—

Po światła cudzego szerokich ziemicach,  
Choć smutek i bieda — przez ścieżkę tu-

łaczą  
Iść z dumą na czole, z pogardą na licach,  
Mitr zrobić z nadzieją a rozbrat z rozpa-

[czą;

Swą cześć i swą godność wysoko  
[podnosić,

Dla kraju żyć myślą i słowem, i czyn-

[nem,

I brzemień żywota bez sarkania nosić  
Usque ad finem!

Ojczyznę i honor nad wszystko miłować,  
Do Boga swych ojców stać modły co-

[dziennie,

Cnotę polskich nasiona wśród duszy hodo-

[wować

Niezmiennie, nietknięte, przeczyste, pro-

[miennie!

Pocieszać się wzajem, żyć jedni dla  
[drugich,

Jak w spólnej rodzinie syn kocha się  
[z synem,

I stapać po drogach ciernistych i dłu-

[gich

Usque ad finem!

Rozmyślać głęboko o błędach przeszłości  
I przyszłość budować świetniejszą i trwa-

[lszą—

A radzić spokojnie, bez swarów i złości  
By plon jaki został na epokę dalszą...

Poprawiać, nie niszczyć—i nie płwać  
[wzgardliwie

Na wszystko, co dawniej wieńczono  
[wawrzynem—

A drogą postępu iść ku ojców niwie  
Usque ad finem!

To żywot nasz dzisiaj, to nasza dziś dola!  
Już wielu nam braci posnęło w mogiłach

Lecz w tych, co zostali, jest miłość i wola,  
I nie brak im jeszcze na duchu i siłach!

O! Boże Zastępów! zblakanych wśród  
[fali

Co jesteś kotwicą, zbawieniem jedy-

[nem,

Dopomóż, abysmy w tym ślubie do-

[trwali

Usque ad finem!

K. G.





i kwiatami tak, iż nie widać nagiego ciała i dziewczę to w towarzystwie innych panien obchodzi chaty wiejskie. Przed każdą staje drużyna, śpiewa pieśni obrzędowe, a dodola płasza przed niemi i kręci się w kółko. Gospodarz wychodzi z wiadrzem wody i wylewa takowe na dodolę. Pieśni przy tym obrzędzie zawierają w sobie prośbę o deszcz, a refren: „Oj dodo, oj dodole!” powtarza się za każdym wierszem.

W Dalmacji zamiast dziewięciu obrzęd ten wykonywują *momci* (chłopcy), wtedy słowny nazywa się *prpac*, towarzysze zaś *prporu-sze*. W Bułgarii także istnieje ten sam zwyczaj, dziewczyna (nie młodszą i nie starszą nad lat piętnaście) zowie się *diudul* albo *pereporuga*, to ostatnie słowo oznacza matyla, który między innymi był metaforą chmury.

Beauplan w opisie Ukrainy zauważył, że w poniedziałek wielkanocny parobcy oblewają dziewczęta, te zaś „we wtorek następujący oddają za swoje”. Rzeczywiście zwyczaj oblewania w takiej formie przez dwa dni zachował się u nas w wielu stronach kraju. W Czechach, u Słowaków w dzień ten panuje zwyczaj bicia się pięcikiem, tak zwaną *pomlaską*, stąd Słowacy nazywają go *szibaci uterok*.

Ponieważ pomlaska, prątek, oznacza błyskawiczną łaskę Perunową, którą bóg gromu wypędza zimę, rozbudza życie w skostniałej przyrodzie, przeto uderzenie tym prętem jest także symboliczne, wypędza ono zimę, ociążałość z osób i rzeczy, rozbudza w nich nowe życie, wprowadza do nich wiosnę, a potem i szczęście, zład jest zwyczaj, że niektórzy proszą o uderzenie w słowa: „daj mi szczęście”.

Łubo wyraz *śmigust*, *śmigurst* jest dziś tylko synonimem *dyngusu*, w znaczeniu oblewania i podarku, jednak, wniknąwszy w jego formę etymologiczną, należy przypuścić, że pierwotnie oznaczał opisane wyżej uderzenie prętem. Pochodzi on bowiem od wyrazu *śmigac*, co bardzo do zwyczaju cześkiego przypada. O ile wiemy, u nas zwyczaj podobny zniknął, ale nie możemy ręczyć, czy nie zachował się, może nawet pod nazwą *śmigustu*, gdzie w jakiej okolicy, zwłaszcza, gdy zważymy, że nie wszystkie strony naszego kraju pod względem etnograficznym dostatecznie są zbadane.

Wskrzeszenie do nowego życia obumarłej przyrody naturalnym biegiem przywodziło na pamięć drogiej umarłych. Słowianin bowiem wierzył mocno nie tylko w żywot dusz po śmierci, ale nawet w stosunki nieboszczyków z osobami, które ci pozostawili na ziemi.

Ślad jeśli prawie każde ważniejsze święto lud chodzi na cmentarze, to zwyczaj tego nie zaniedbuje i w wielkanocne święta. Wszelako w dni te pielgrzymka na cmentarz nie ma charakteru smutku i żałoby, żyjący nawiedzają umarłych z pewnym uczuciem spokoju i radości, weselem niemal; odrodzona przyroda wlewa w nich wiarę w odrodzenie po zagrobowe. Charakterystyczne są pod tym względem *haiki* lub *hautki*, *haiki* na Rusi czerwonej obchodzone po południu w pierwsze trzy dni wielkanocne. Najprzód lud odprawia pewne modły za umarłych, potem kładzie potrawy na grobach, jak gdyby pragnąc, by i umarli pokosztowali darów wiosennych, potem zaczynają się różne gry i zabawy.

Haiki zdają się być pozostałością sta-

rosłowińskiej *tryzny*, która zależała na igrzyskach, po większej części wojennych, odprawianych na grobie na znak pożegnania z nieboszczykiem.

W Pradze w poniedziałek lud chodzi na cmentarz Emauski, a dawien dawna zwany „na Merani”, co również za ślad staro-czeskich hautek czyli tryzny uważać można. Tu na grobach przodków kochankowie wznawiają przysięgi miłości, wierności, jak to np. w jednej pieśni słyszymy:

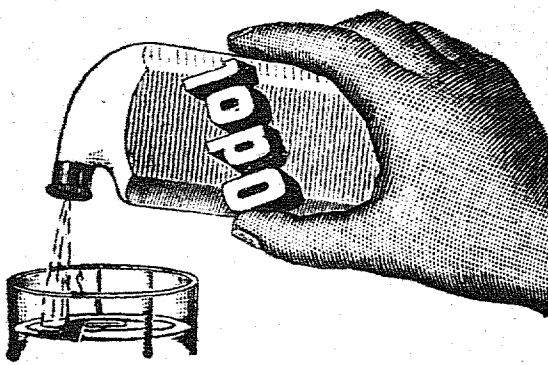
„*optam są tie na Morani,  
maszli ke mnie srdce wierny*”.

Przechadzka naszego ludu na Emaus w poniedziałek wielkanocny na pole, lub w miastach do kościółka pozamiejskiego może kiedyś miała takie samo co haiki znaczenie, ale dzisiaj już je zatraciła.

W poniedziałek po niedzieli przewodniej Serbowie obchodzą uroczystość nader charakterystyczną, jest to tak zwane *družiczo*, czyli zawarcie na rok cały związków przyjaźni. Odbywa się ono po południu. Chłopcy i dziewczęta zbierają się na zabawę, wśród której *družiczą* se t. j. zawierają przyjaźń (zwykle mężczyźni z mężczyznami, kobiety z kobietami).

Ku temu celowi służą wieńce, z młodych prątków wierzbowych uplecione; przez te wieńce przyjaciele caują się, dają sobie wzajemnie jajka wielkanocne, a potem zmieniają i same wieńce, rzucając je jedno drugiemu na głowę. Przytem dają sobie przyrzeczenie, że mężczyźni będą przez rok cały *pobratymami*, kobiety zaś *drugami* (przyjaciółkami w niektórych okolicach *kumaczami*). Tacy pobratymowie i družki takie pomagają sobie wzajemnie

w zabawach, nawet przy swatach i weselach; związek ten trwa do następnego roku, do drugiego družiczo i w ten dzień może być wznowiony lub porzucony, stosownie do woli. Jest to, jak widzimy, niższy stopień prześlizgniętej instytucji potulowo słowiańskiej, pobratymstwa, nie obecnej i nam w przeszłości, jak o tem świadczą zapomniane już *bractwo ślubne*, podobnie jak pobratymstwo uświęcane oddzielnie jak ceremonią kościelną.



Według jednogłośnych zdań wybitnych uczonych „Dol” doskonale odpowiada współczesnym wymaganiom higieny i wobec tego uznany został za najlepszy ze wszystkich znanych dotychczas płynów do płukania ust.

Cena: 1/1 oryginalny flakon Mk. 2,25,  
1/2 „ flakon Mk. 1,25.

## Teatr Polski

ulica Cegielniana № 63.

Bilety do nabycia w Cukierni Gostomskiej, w dniu zaś widowiska w kasie teatru.

We WTOREK, 25 Kwietnia 1916 roku, o godz. 7-ej i pół wiecz.

Benefis LUDWIKA SZEJERA

# CÓRA PIEKŁA

Komedja w 5 - ciu aktach, Rudolfa KNEISLA, nagrodzona na Konkursie Monachijskim pierwszą nagrodą.

Poszukiwane:

# KOBIETY i DZIEWCZĘTA

do szparagarni i inne siły robocze dla gospodarstwa wiejskiego (mężczyźni, chłopcy, kobiety i dziewczęta).  
Biuro pracy, Łódź Górny Rynek 3-4 i Spacerowa 3.

## Kobiety i dziewczęta

w wieku od lat 15 do 45, bez względu na ilość, znajdują zajęcie stałe i dobrze płatne w Niemczech przy plantacji szparagów, przy uprawie ogroduwiny i przy gospodarstwie wiejskiem.

Poszukiwani są również: Robotnicy fachowi, wykwalifikowani i nie wykwalifikowani robotnicy przemysłowi i rolni, którzy też mogą zaraz zabrać z sobą swe rodziny.

**Podróż i utrzymanie od miejsca zamieszkania do miejsca pracy zupełnie darmo.**

Zgłaszać się do centrali pracy.

1) W Pabjanicach, przy ul. Św. Rocha № 23.

3) W Łasku, w zabudowaniach magistratu.

5) W Ozorkowie, (okręg Łęczycki) Rynek, dom Lerkego.

2) W Zgierz, Nowy Rynek.

4) W Zdunskiej Woli, ul. Łaska № 287.

## MARIENBAL

Perła czeskich wód o światowej sławie.

Także i w roku 1916-ym czynne w całej pełni jak w czasie pokojowym.

Dostateczna opieka lekarska i kuracyjna

Wyłącznie naturalne kąpiele kwasowe, mułowe i stalowe.

Wszelkie nowoczesne urządzenia, instytucje i pomoc lecznicza.

### Kuracja wskazana:

W chorobach przemiany materii, słuszczeniu, cukrzycy, podagrze, reumatyzmowi, chorobach nerek i organów moczowych, sklerozie arterji, chorob serca, żołądka i kiszki, anemji, chorobach kobiecych, zaburzeniach nerwowych, dla rekonwalescentów wojennych wyczerpanych i t. d.

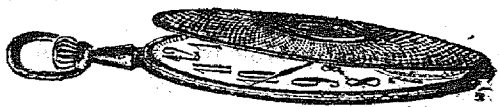
### 13 źródeł mineralnych;

własne obszerne pokłady mułu żelazistego. Sezon kuracyjny od 1 maja do października. Wiadomości i pisma kąpielowe wysyła Bürgermeisteramt Abteylung XV.

### Rozrywki:

4 razy dziennie koncert, teatr, koncerty symfoniczne i artystyczne znakomitych solistów. Regularne zabawy w domu kuracyjnym. Czytelnia, Place sportowe goł, rybołówstwo, polowanie i t. d.

## 9 Marek



## ZEGAREK KAWALERSKI

18 karat. złoto-double podwójna koperta, wspaniale grawerowana, metalowy, świecący cyferblat z sekundnikiem, chód precyzyjny, gwarancja 3 letnia. Wysyła tylko po przednim nadestaniu należności. Cena tylko 9 marek. Uhren-Niederlage Jak. König, Wien III, 134 Löwengasse № 37 a.

## SOLEC

Sezon od 20-go maja do 20-go września. Zakład wód mineralnych siarczanowych i lecznicza fizykalno - djetyczna.

otwiera nadchodzący sezon leczniczy pod kierunkiem lekarza specjalisty z Warszawy. Środki lecznicze Zakładu: kąpiele mineralne i mułowe, mechano i elektroterapia, hydroterapia, kąpiele słoneczne i powietrzne. CENY NISKIE. Utrzymanie znacznie tańsze niż w innych stronach kraju. Dojazd przez stację Kielce, lub stację kolei galicyjskich Szczuczyn, skąd 15 wiorst do Solecia. Informacji udziela gratis Zarząd Solca, POCZTA STOPNIGA obwód Busk.

## + chrześcijańska lecznica +

chorób zębów i jamy ustnej. teraz Mikołajewska 83 róg Ewangelickiej. Najlepsze ZĘBY sztuczne i plomby. Leczenie homeopatyczne. Od 9 r. do 6 wiecz.

## Akuszerka R. PIPIKOWA

z dypl. Ces. Akademji w Petersburgu praktykująca 25 lat. ul. ANDRZEJA 39 m. 10, udziela porad, przyjmuje chore od 12 do 5 po p.

## Kupuje

stare futra męskie i damskie Mufki i kołnierze.

Dzielnia № 10 I piętro f. ont. A. FISZLEWICZ.

AAAAA Meble najtańsze nowe i używane, w dużym wyborze poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego, Piotrkowska 116, I piętro front.

Biuro próśb A. von Gersdorff, Piotrkowska № 84.

Kupuje kwity wszystkich lombardów, płacę dobrze, Piotrkowska 33, Goldin front sklep biaw.

Łózka! metalowe, wózki i weloopedy! dziecięce, wanny z piecami, krzesła wiedeńskie pierwszorzędných fabryk. Poleca najtańszej w dużym wyborze magazyn mebli Władysława Romiszowskiego, Piotrkowska 116, I piętro front.

Tanio udziela korepetycji, starszy uczeń gimnazjum. Wiadomość: w Adm. G. E.